

CI 643

BZ 1000



## POLACY I NIEMCY – 60 LAT OD WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ HISTORIA I PRZYSZŁOŚĆ

W dniach 26-27 sierpnia 1999 r. odbyła się w Instytucie Zachodnim w Poznaniu konferencja, w ramach której dyskutowano następujące problemy:

- Pamięć i zapomnienie. Znaczenie pamięci historycznej w stosunkach polsko-niemieckich;
- Polacy i Niemcy a uraz II wojny światowej;
- Symbole pamięci;
- Dlaczego i jak pamiętać? Kultura obrachunku z przeszłością.

Referaty wygłoszone na konferencji publikujemy w kolejności wystąpień.

EDMUND DMITRÓW  
Warszawa

### PAMIĘĆ I ZAPOMNIENIE W STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKICH

Spoleczne, a wśród nich polityczne funkcje wyobrażeń o przeszłości są przez humanistykę dość gruntownie rozeznane. Wyniki efektownie puentuje Anna Wolff-Powęska nazywając pamięć „historyczną terażniejszością” przeszłości. Jak wskazuje Barbara Szacka spory, o czym należy pamiętać, „nie są w istocie sporami o przeszłość, ale o dzień dzisiejszy – o prawomocność władzy, charakter zbiorowości, wartości i wzory pożądanych zachowań”. Dlatego „żadna władza państwowa nie może wyrzec się panowania nad czasem – nad społeczną pamięcią i społecznym zapominaniem”.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> B. Szacka, *Bohater przekorny. Powstanie Warszawskie w pamięci społecznej okresu PRL*. „Polityka” nr 31/1994. Zob. także B. Szacka, A. Sawisz, *Czas przeszły i pamięć społeczna. Studia nad świadomością*, Warszawa 1990.

Przenosząc te ustalenia na grunt stosunków polsko-niemieckich skupimy uwagę na trzech kwestiach. Pierwsza dotyczy kształtowania się pamięci zbiorowej Polaków o II wojnie światowej i okupacji niemieckiej. Idzie tu przede wszystkim o uchwycenie uwarunkowań tego procesu i wyodrębnienie zapisanych w pamięci obrazów przeszłości. Druga odnosi się do roli, jaką pamięć o wojnie odgrywała w polityce władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1945-1989. Wydaje się uprawniona hipoteza, że ówczesny reżim zbudował na określonym obrazie wojny swój mit założycielski, to znaczy taki, który miał legitymizować jego instytucje w pamięci zbiorowej. Trzecim punktem ciężkości jest znaczenie przemian systemowych rozpoczętych w 1989 r. dla kształtowania pamięci historycznej. Ostatnie dziesięć lat stanowi, bądź co bądź, prawie jedną czwartą czasu dzielącego dzień dzisiejszy od zakończenia wojny. Wprawdzie na tle historii mentalności, wypełnionej procesami długiego trwania, dziesięciolecie to niedużo, niemniej jednak ostatnia dekada miała wyjątkowy charakter. Stawia to badacza przed nowymi perspektywami, a zarazem piętrzy trudności, bowiem w okresach przełomów, jak trafnie zauważa Roman Wapiński, trudno jest uchwycić narastanie różnorodnych zjawisk, które nie muszą, ale mogą doprowadzić do przełomu<sup>2</sup>.

Pamięć zbiorowa, zarówno jako proces, jak też swoisty zapis przeszłości, daje się badać na dwóch poziomach. Pierwszy obejmuje oficjalne i celowe interpretacje przeszłości, podtrzymywane publicznie przez panujący system za pomocą różnych środków, jak ceremonie i inne formy państwowej propagandy, edukacja szkolna itp. Drugi, będący bardziej bezpośrednim i autentycznym odbiciem przeżyć społeczeństwa, przybiera postać opinii publicznej. W warunkach ograniczenia wolności opinia publiczna szuka form nieoficjalnych, a nawet konspiracyjnych oraz rozwija się poza krajem. Środowiska działające na emigracji występują wówczas niejako w imieniu tej części społeczeństwa, która nie może swobodnie kultywować swej pamięci. W ten sposób pamięć historyczna staje się czynnikiem oporu i bronią w walce z systemem. Niezależnie jednak od zewnętrznych okoliczności, w każdym wypadku jednoczy ona ludzi na płaszczyźnie wspólnych doświadczeń i zaspokaja potrzeby ich zbiorowej tożsamości.

## I

W procesie kształtowania zbiorowej pamięci o wojnie zaznaczył się wpływ różnych czynników. Działał tutaj mechanizm redukcji pamięci, upraszczania obrazu wojny i okupacji, ponieważ był on po prostu zbyt skomplikowany, aby utrwalić się w całości. Wydaje się przy tym, że najgłębiej zapadły w pamięć te

---

<sup>2</sup> R. Wapiński, *Problemy historia dziejów najnowszych*. „Dzieje Najnowsze” nr 4/1998, ss. 125-132.

strony wojennej i okupacyjnej rzeczywistości, które najsilniej, w masowej skali wstrząsnęły Polakami, sprawiając, że okres 1939-1945 stał się w ich życiu wyjątkowy i katastrofalny. Doświadczenia te w zupełności uzasadniały skrajnie negatywny stereotyp Niemców, jako narodu wrogów i oprawców. Zaciążyły one także, niejako na zasadzie projektowania wstecz, na obrazie całej historii stosunków polsko-niemieckich, którą odczytywano teraz jako swoisty materiał dowodowy na poparcie oskarżenia, że Niemcy zawsze, od tysiąca lat byli tacy sami. Ogromny ładunek emocji spowodowanych zbrodniami okupanta oraz towarzyszące mu napięcie moralnych reakcji przyczyniały się do marginalizacji doświadczeń „nietypowych”. Idealizacja wizerunku Polaka oraz demonizacja obrazu Niemca mogły pociągać za sobą nie tylko tłumienie i „zapominanie” tego, co nie pasowało do czarno-białego schematu, lecz również usprawiedliwianie własnych nieprawości. Zapewne działała tutaj także generalna reguła, iż w pamięci zbiorowej „Inaczej ocenia się zbrodnie dokonane na innych narodach, mniejszościach etnicznych lub religijnych, inaczej na własnym narodzie”<sup>3</sup>. Równocześnie dały o sobie znać odwrotne reakcje wobec przeszłości, a mianowicie potrzeba uwolnienia się od ciężaru koszmarnych przeżyć, psychicznego ukojenia poprzez zapomnienie.

Zakładając pewne uproszczenie można wyróżnić w obrachunkach z wojną, prowadzonych publicznie w latach 1945-1947, trzy tendencje. Pierwsza, najsilniej manifestowana, niosła martyrologiczne i heroiczne obrazy dziejów Polaków. Dominowały w nich, łączące się ze sobą w różnych proporcjach wspomnienia męczeństwa, niezłomnego oporu i bohaterskiej walki. Tendencja druga odpowiadała potrzebie zamknięcia przeszłości w imię psychicznego i moralnego uzdrowienia narodu. Trzecia wyrażała z kolei dążenie do intelektualnego pogłębienia obrachunku, aby, jak to uzasadniał jeden z literatów w 1947 r., wyzwolić świadomość Polaków od wojny „nie drogą ucieczki i strusiego chowania głowy w piasek, ale drogą dogłębnego przemyślenia, przegryzienia się przez gorycz problemów, jakie przed nami postawiła wojna, a przede wszystkim problemu zdegradowanego człowieka”<sup>4</sup>. Głosy wzywające do wyciągnięcia z historii wojny głębszych wniosków natury moralnej, psychologicznej czy historiozoficznej rozlegały się przede wszystkim ze środowisk intelektualnych.

Nie wiadomo, jak rozwinąłby się polski dyskurs o wojnie w warunkach wolności słowa. Zresztą od początku toczył się on względnie swobodnie tylko o tyle, o ile dotyczył spraw polsko-niemieckich, choć i w tym zakresie pewne fragmenty historii zostały wykluczone. Z publicznych obrachunków całkowicie wyłączono natomiast doświadczenia Polaków objętych okupacją radziecką oraz dotkniętych różnymi formami masowych represji ze strony ZSRR, tak podczas

<sup>3</sup> A. Wolff-Powęska, *Oswojona rewolucja. Europa Środkowo-Wschodnia w procesie demokratyzacji*. Poznań 1998, s. 65.

<sup>4</sup> Z. Lichniak, *Najgłębsza książka o wojnie*. „Dziś i Jutro” z 28 XII 1947.

wojny, jak i po jej zakończeniu. Wskutek tego część wypowiedzi na tematy niemieckie nabierała dodatkowego sensu, stając się niejako substytutem tematów zakazanych.

Cezurą tego etapu jest, wedle mego rozeznania, wprowadzenie polityki przyspieszonej totalitaryzacji systemu w końcu dekady lat 40. Miała ona na celu m.in. całkowite zawłaszczenie pamięci historycznej i jej przebudowę. Władze uznały, że „temat cierpienia czasu wojny” zbytnio zaprzęta uwagę społeczeństwa, zaś rozpamiętywanie „ciężkich i przewlekłych dni okupacji” wpędza je w stan troski i niepokoju. Jednak wezwanie jednego z działaczy PPR, iż „musimy brutalnie, siłą, gwałtownie oderwać się od niedawnej naszej przeszłości”<sup>5</sup> oznaczało w istocie nie tyle nakaz zapomnienia, co zmiany zawartości pamięci. Chodziło bowiem o to, aby bardziej uświadomić społeczeństwu „upajający smak zwycięstwa” z maja 1945 r., generalnie zaś postawić na pierwszym planie w obrazie wojny motyw aktywnej walki. Został on przy tym ograniczony wyłącznie do działalności Armii Czerwonej i polskich formacji stworzonych przez komunistów.

Punkty ciężkości nowej polityki wobec historii dobrze ilustrują wytyczne do pracy propagandowej w środowisku byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Ich główne tezy przedstawiają się w streszczeniu następująco: zwycięstwo przekreśliło wcześniejsze klęski, „materiał martyrologiczny należy zmniejszyć do minimum”, „obchody pamięci ofiar terroru hitlerowskiego winny być sprowadzone do zdrowych i niezbędnych granic oraz powinny mieć charakter bojowy, a nie cierpiętniczy”<sup>6</sup>.

Przed literatami, których wraz z całą sferą kultury i sztuki wcielono właśnie do tzw. frontu ideologicznego, postawiono zadanie rozwinięcia „literatury walki, a zwłaszcza literatury zwycięstwa”. Potępiając stworzony do tej pory obraz wojny jako zbyt przepojony goryczą, co oznaczało po prostu odrzucenie realizmu, zażądano „wielkiego realizmu”. Miał on polegać na wykazaniu, że – mówiąc w skrócie – Związek Radziecki musiał wygrać wojnę, ponieważ wynikało to z praw historii. Ujęcie przeszłości zostało całkowicie podporządkowane wymaganiom wynikającym z „budowy socjalizmu”: rozwinąć w masach „pierwiastek zwycięskiej pewności i twórczego optymizmu”.

W wyniku podjętych działań niepożądany przez władze nurt pamięci został na poziomie publicznym na kilka lat ograniczony. Wypląnął znowu szerzej na fali październikowej odwilży i już więcej nie próbowano otwarcie zagradzać mu drogi, choć i później wzbudzał zastrzeżenia. Ekipa Gomułki zgłosiła je publicznie, co znamienne, m.in. w 1965 r., gdy polityka „siermiężnego socjalizmu” wywoływała coraz gorsze nastroje. Marian Spychalski skrytykował wówczas

<sup>5</sup> J. Borejsza, *Obrachunki na węzłowej stacji*. „Kuźnica” z 24 XII 1946.

<sup>6</sup> Cały dokument zob. w: E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945-1948*. Warszawa 1987, s. 159.

społeczeństwo za to, że „dzisiaj jest większa świadomość martyrologii okupacyjnej, niż ogromnego wkładu w zwycięstwo”. Polacy powinni wreszcie zrozumieć sens zwycięstwa, który polega na tym, że tylko PPR i ZSRR mogły uratować naród polski. Ich bohaterska walka nie była „jałowym cierpiętnictwem” i „rzucaniem kamieni na szaniec”, lecz realizacją jedynie słusznej koncepcji, która musiała wygrać<sup>7</sup>.

W komentarzu do tej wypowiedzi pozostaje zauważyć, iż mimowolnie potwierdza ona, że w społeczeństwie żywe były tradycje walki, jednak dotyczyły one głównie Armii Krajowej. Władze próbowały więc zwalczać jedną wersję pamięci heroicznej, za pomocą innej, w której rolę narodowych bohaterów grali komuniści. Trwało to, ze zmiennym natężeniem, właściwie przez cały okres PRL. Dopiero w maju 1989 r. ówczesny minister obrony narodowej zadeklarował, iż „wszystkim bojownikom należy się jednakowy hołd”<sup>8</sup>.

## II

Najpoważniejsze konsekwencje dla kształtowania oficjalnej pamięci o wojnie pociągnął za sobą fakt, że władze komunistyczne w Polsce znalazły w kwestii niemieckiej to, czego im bardzo brakowało – płaszczyznę dialogu ze społeczeństwem. Jej niezwykła polityczna funkcjonalność sprowadzała się do tego, żeby wyrazić istotę sprawy zdaniem Jerzego Holzera, że „wspomnienia o niemieckich zbrodniach wojennych i o walce z Niemcami służyły integracji na narodowej płaszczyźnie”<sup>9</sup>. Trudno tu angażować się w głębszą analizę poczynań świadczących o tym, że władze PRL traktowały kwestię niemiecką często, choć – moim zdaniem – jednak nie zawsze, jako funkcję polityki wewnętrznej. Trzeba poczynić to zastrzeżenie, ponieważ nastroje lęku i wrogości wobec Niemców, mające swe źródła w pamięci o wojnie, wzbierały w Polsce nie tylko pod wpływem manipulacji reżimowej propagandy. Były one także funkcją polityki Republiki Federalnej Niemiec wobec Polski. Idzie tu przede wszystkim o takie sprawy, jak nieuznawanie granicy na Odrze i Nysie, powierzchowna denazyfikacja oraz szybka remilitaryzacja Niemiec, które łatwo wywoływały u nas wojenne reminiscencje. Polityka posługiwania się kartą niemiecką jako instrumentem polityki wewnętrznej reżimu zaczęła z kolei wyczerpywać swoje możliwości w latach 70. i 80. w sytuacji, gdy RFN dokonała zwrotu wobec Polski, decydując się na układ normalizacyjny z 1970 r. i dalsze porozumienia.

<sup>7</sup> *Wymiar i sens zwycięstwa*. Rozmowa z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, marszałkiem Marianem Spychalskim, „Trybuna Ludu” z 8 V 1965, s. 3.

<sup>8</sup> Wypowiedź Floriana Siwickiego, „Trybuna Ludu” z 9 V 1989, s. 1, 5.

<sup>9</sup> J. Holzer, *Uraz, nacjonalizm, manipulacja. Kwestia niemiecka w komunistycznej Polsce*. „Rocznik polsko-niemiecki” nr 1/1992, ss. 7-17, tutaj s. 8.

Gwarancje radzieckie przestawały być w takim razie jedynym zabezpieczeniem granic, zaś Bonn zdawało się wreszcie pojmować, że niemiecki rewizjonizm wypcha Polaków w ramiona ZSRR w znacznym stopniu niezależnie od ich uczuć względem protektora. Do polepszenia nastawienia społeczeństwa polskiego przyczyniły się wówczas również takie czynniki, jak wzrost na niespotykaną do tej pory skalę liczby wyjazdów do Niemiec Zachodnich oraz akcja pomocy paczkowej po wprowadzeniu stanu wojennego.

Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na pewien wycinek, który daje wgląd w anatomie ogólniejszych zjawisk. Idzie tu o wykorzystanie przez władze komunistyczne rocznicy zakończenia II wojny światowej, obchodzonej w bloku radzieckim jako święto zwycięstwa 9 maja. Obchodom nadano wysoką rangę w kategorii obrzędów państwowych. Towarzysząca im propagandowa interpretacja budowała *iunctim* między pojęciem zwycięstwa i wprowadzeniem ustroju komunistycznego. Głosiła ona, że Polska odniosła zwycięstwo militarne oraz polityczne, wygrywając nie tylko wojnę, ale także pokój. Został bowiem zatrzymany „bieg historii” spod znaku niemieckiego *Drang nach Osten* i klęski wrześniowej. Polacy odzyskali wolność, a przy tym uzyskali zagrabione im niegdyś ziemie na zachodzie i północy. Wyzwolenie przez Związek Radziecki – to kolejny element schematu myślowego – dało przy tym „wielką szansę”, umożliwiając „triumf idei socjalizmu”.

Zawłaszczony przez władzę „zwycięstwo” było jednocześnie przedstawiane jako dobro zagrożone, a zatem wymagające obrony i jakby nieustannego zdobywania. Schemat interpretacyjny „zwycięstwo z maja 1945 = granica na Odrze-Nysie = pokój = socjalizm = sojusz z ZSRR” pozwalał manipulować argumentem zagrożenia, zakotwiczonym w pamięci o wojnie. Upamiętnienie rocznicy maja 1945 r. dawało okazję do zwalczania wskazanych przez władzę przeciwników systemu. I właściwie dopiero od wyników tej walki zależeć miało „pełne” zwycięstwo. Uosobieniem zewnętrznego zagrożenia były przede wszystkim Niemcy, Stany Zjednoczone, a w końcu lat 60. także Izrael. Od lat 50. Niemcy występowały w podwójnej roli – RFN jako zagrożenie, zaś NRD jako „strażnik pokoju”, czyli granicy na Odrze-Nysie. Wewnątrz kraju zagrożenie tzw. podstaw zwycięstwa widziano w opozycji – rzeczywistej czy wymyślonej.

Nawet wówczas kiedy deklarowano potrzebę przewartościowania obrazu przeszłości, jak to miało miejsce podczas kryzysu w latach 1980-1981, schemat interpretacji 9 maja był chroniony, gdyż, jak podkreślano, rocznica zwycięstwa stanowiła jeden z „fundamentalnych punktów odniesienia dla historii PRL”. Mówiąc językiem współczesnych teorii tożsamości zbiorowej oznaczało to, że historyczna data posłużyła za podstawę do zbudowania mitu założycielskiego PRL<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Mit jest „symbolicznie skuteczną strukturą, która zapewnia permanentne wypełnianie funkcji potwierdzania, legitymizowania i regulowania dla utrzymania i reprodukcji społecznej. Nie wyjaśnia on bytu, ale interpretuje go w formie historii pierwotnych (...). Początek zostaje przyporządkowany totalności czasu (...). Mit może mieć w ten sposób charakter konserwujący i zarazem perspektywicz-

Jerzy Szacki<sup>11</sup> wyjaśnia, że jeśli komuniści chcieli skonfiskować zbiorowe wyobrażenia Polaków, musieli niejako paktować z historią. Z jednej strony odrzucali dziedzictwo przeszłości i propagowali nową wizję dziejów. Z drugiej zaś starali się przyswoić odpowiednio zmieniony obraz historii Polski, a zwłaszcza pewne elementy narodowej tradycji. W ramach tej ogólnej strategii mieściło się zdyskontowanie zwycięstwa nad Niemcami w celu wykazania przez reżim jego „narodowej prawomocności historycznej”. Łącząc wyobrażenia „poprawionej” historii polskiej z własną mitologią Historii, komuniści przedstawili swoistą wersję procesu dziejowego. Maj 1945 r., z jednej strony, symbolizował tu koniec starego świata (Polski) i narodziny nowego. Z drugiej zaś, poprzez interpretację zwycięstwa komuniści wchodzili w rolę spadkobierców przeszłości, których rękami dopełniły się wyroki owej wszechmocnej bogini-Historii. Ich rządy, ich ustrój jawiły się jako nieuchronny wniosek z dziejowych doświadczeń.

Mit dawał możliwości wyprowadzania z pojęcia zwycięstwa wielu znaczeń, służących legitymizacji systemu oraz integracji społeczeństwa pod jego władzą<sup>12</sup>. Na podkreślenie zasługują chociażby jego psychologiczne funkcje. Głosząc dumę ze zwycięstwa, które miała symbolizować polska chorągiew zatknięta w Berlinie, komuniści przedstawiali społeczeństwu alternatywę wobec kompleksu klęski i wiecznej ofiary. Wpajali przy tym szereg stereotypowych skojarzeń historycznych, w których maj 1945 r. jawi się jako „lepszy Grunwald”, rozbicie „krzyżackiej zawieruchy”, przekreślenie groźby „przez 1000-lecie wiszącej nad Polską” itp. Skądinąd wiadomo, że zdobycie Berlina przy udziale polskich żołnierzy rzeczywiście było odbierane przez część społeczeństwa jako psychiczne dowartościowanie. Dotyczyło to zapewne przede wszystkim żołnierzy frontowych, a zwłaszcza bezpośrednich uczestników walk.

Mitologia zwycięstwa miała, w najogólniejszym swym oddziaływaniu, zachęcać do identyfikacji z wartościami, jakie przypisywał sobie system, takimi jak potęga, bezpieczeństwo, postęp, rozwój i sprawiedliwość. Wydaje się przy tym, że ulokowany w niej kapitał symboliczny miał dla reżimu dużą wagę również dzięki temu, czego w oficjalnie głoszonej wersji brakowało. O ile bowiem narzucone milczenie o fatalnych dla Polski stronach wojennych i powojennych

---

ny; jego akcja toczy się w przeszłości, wskazuje jednak na przyszłość i teraźniejszość. Służy on jako system nierzadko porządkujący, legitymizujący zamiary polityczne”. E. Kotte, *Rola mitu historycznego w tworzeniu państw europejskich. Wystawa w Niemieckim Muzeum Historycznym w Berlinie*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1998, ss. 144-150, tutaj s. 145.

<sup>11</sup> J. Szacki, *Dylematy historiografii oraz inne szkice*. Warszawa 1991, s. 412 i n.

<sup>12</sup> W sensie politycznym i społecznym zwycięstwo miało oznaczać, że komuniści przynieśli Polakom wyzwolenie narodowe oraz systemowe – w postaci socjalizmu. Zapewnili Polsce zjednoczenie. Zagwarantowali optymalną pozycję geopolityczną. Za pomocą podobnych desygnatów starano się nadać pojęciu zwycięstwa moralny wymiar. Na tej płaszczyźnie komuniści występowali jako wykonawcy „dziejowej sprawiedliwości”. Spełnieniem jej wyroków miało być pokonanie odwiecznego wroga – wcielenia zła, uzyskanie sprawiedliwych granic oraz wprowadzenie sprawiedliwego ustroju.

stosunków ze Związkiem Radzieckim sprawiało społeczeństwu ból, który odgradzał je od rządzących, to przemilczanie wielu spraw związanych z przesunięciem granicy na zachodzie i północy odegrało raczej przyciągającą, a przynajmniej neutralizującą rolę. Przemilczenia i fałsze zaczynały się od uzasadnienia przesunięcia terytorium państwa, obejmowały zagadnienie losów ludności niemieckiej, stosunków polsko-niemiecko-sowieckich na ziemiach inkorporowanych i temat przymusowych wysiedleń, sięgały wreszcie po historię tzw. ziem odzyskanych przed 1945 r. Dzisiaj wydaje się dość oczywiste, że narzucona odgórnie amnezja służyła z jednej strony interesom władzy, z drugiej zaś pomagała m.in. rozwiązywać problemy psychiczne nowych mieszkańców ziem włączonych do Polski, ułatwiając im przez to adaptację społeczną i kulturową. W tym kontekście bardziej czytelna staje się rola „teorii piastowskiej” – Zbigniew Mazur trafnie nazywa ją historiozoficzną protezą<sup>13</sup>, polegająca poniekąd na kompensowaniu tych części pamięci, które zostały stłumione. Zjawisko „zapominania” zgodnie z odgórnym nakazem, bądź przyzwoleniem, rozciągało się w pewnym stopniu na całe społeczeństwo, pozwalając uniknąć kłopotliwych pytań o własny udział, odpowiedzialność, a może i winę.

Sytuacja mieszkańców nowych ziem, jak też przyswojona im swego rodzaju fałszywa świadomość historyczna utrwały antyniemieckość. Z kolei antypolskie nastawienie Niemców, wzmocnione utratą ziem na wschód od Odry, zmuszeniem ich mieszkańców do opuszczenia ojczyzny i związanymi z tym ofiarami, znajdowało teraz dodatkowe źródło w fakcie przemilczania i fałszowania w Polsce prawdy historycznej. W efekcie wzajemna relacja między stanem pamięci historycznej Polaków i Niemców w odniesieniu do tej kwestii stała się jeszcze jednym czynnikiem antagonizującym wzajemne stosunki. Patrząc z polskiej perspektywy podobną rolę pełniło zjawisko zbiorowej amnezji w kwestii własnego udziału w narodowym socjalizmie i II wojnie światowej, występujące nagminnie w Niemczech.

### III

Znaczenie roku 1989 dla odzyskiwania, czy też wyzwolenia pamięci, jak umownie można nazwać istotę przeobrażeń, polegało, po pierwsze, na usunięciu przeszkód politycznych, ideologicznych, prawnych, w poznawaniu przeszłości i wypowiedaniu się o niej. Drugim, niezwykle ważnym aktem stało się polityczno-prawne zamknięcie sporu o granice i przeniesienie stosunków państwowych na płaszczyznę przyjaznego sąsiedztwa<sup>14</sup>. Traktatowe przyznanie Polakom gwa-

<sup>13</sup> Z. Mazur, *O badaniach nad stosunkiem do niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. „Przegląd Zachodni” nr 3/1997, ss. 151-158, tutaj s. 157.

<sup>14</sup> Ogólniejszy aspekt tego problemu podkreśla Hans-Heinrich Nolte: „Dla demokratycznych społeczeństw XX w. stabilność granic jest bardzo ważna, bowiem działalność polityczna, prowadzona przy niepewnych granicach, dotyczy głównie spraw zewnątrzpolitycznych, a nie wewnętrznych i strukturalnych”. „*Spóźnione narody*” w *Europie Środkowej i Wschodniej*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1995, ss. 35-52, tutaj s. 48.



rancji pozwalających im żyć w obecnych granicach nie tylko spokojnie, ale także w życzliwym sąsiedztwie ma rangę historycznego przełomu. Sprowadzając jego sens do wymiaru mentalnego można sobie wyobrazić, że zostało odłączone jedno z głównych źródeł zasilania mechanizmu instrumentalizacji pamięci historycznej, a w znacznej mierze także historiografii, w imię walki o ziemię między Polską i Niemcami. Działanie tego mechanizmu datuje się od odrodzenia się państwa polskiego po I wojnie światowej.

Historiografia po 1989 r. włożyła wiele wysiłku w usuwanie zniekształceń oraz uzupełnianie luk w naukowym obrazie przeszłości. Dotyczyło to przede wszystkim historii stosunków polsko-radzieckich. Innym polem, na którym dokonano wielu przewartościowań i uzupełnień jest historia walki i oporu podczas drugiej wojny światowej. Towarzyszyła temu fala wspomnień i publicznych wypowiedzi. W ten sposób doczekały się uznania, dowartościowania i utrwalenia dwie ważne dla Polaków sfery pamięci.

Także problematyka polsko-niemiecka stanęła w nowym świetle. Nawet po- bieżne omówienie tej części dorobku przekroczyłoby ramy referatu, a i tak byłoby najwyżej powtórzeniem opublikowanych już omówień stanu badań<sup>15</sup>. Chciałbym tu zwrócić uwagę na jedno zjawisko, które rozwija się w badaniach historycznych coraz śmielej i aczkolwiek pojawiało się już dawniej, to przecież nigdy na taką skalę jak obecnie. Postrzegam je na tle procesu zarysowującego się mniej więcej od lat 70., którego istotą było przybliżanie się do siebie historiografii polskiej i niemieckiej. W tym wypadku idzie o wspólne przed- sięwzięcia naukowe historyków z Polski i Niemiec, które, przekroczywszy ramy zbiorowych publikacji – te stały się niemal powszechne – osiągnęły postać realizacji programów badawczych w mieszanych zespołach. Najbardziej zna- mienny jest przy tym fakt, że historycy polscy i niemieccy zaczęli podejmować wspólnie tematy, które przez dziesięciolecia dzieliły najpoważniejsze autorytety naukowe, zaś dla opinii publicznej stanowiły niemalże wyłącznie hasło wy- woławcze dla manifestowania głębokich różnic i niechęci. Podjęto więc bez zahamowań m.in. takie tematy, jak sytuacja mniejszości niemieckiej w II Rze- czypospolitej, stan terenów i ludności przejmowanej przez władze polskie w 1945 r., rola instytucji radzieckich, a szczególnie Armii Czerwonej, działania władz polskich dotyczące Niemców – w tym polityka wobec tzw. autochtonów i *Volksdeutschów*, postawy ludności niemieckiej, sytuacja grup najbardziej upo- śledzonych (kobiet, dzieci, starców), stosunki między Niemcami (a właściwie grupami uznanymi za Niemców) i ludnością napływową, problem zemsty i od- wetu na Niemcach, w tym problematyka represji i prześladowań (zwłaszcza

<sup>15</sup> Literatura przedmiotu opublikowana do połowy lat 90. została omówiona przez Włodzimierza Borodzieja w przeglądzie *Historiografia polska o „wypędzeniu” Niemców*. W: *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały*. T. II, Warszawa 1996, ss. 249-269. Z najnowszych prac należy wymienić Bernadetty Nizschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*. Zielona Góra 1999 oraz przygotowywaną do druku historię mniejszości niemieckiej w Polsce Piotra Madajczyka.

temat obozów pracy przymusowej), warunki aprowizacyjne, choroby, śmiertelność ludności niemieckiej, warunki i przebieg przymusowych wysiedleń i wiele innych.

Oceniając społeczne konsekwencje wymienionych tu zmian można stwierdzić, że – po pierwsze – przestały istnieć wpływowe czynniki podsycające antyniemieckość, zaś społeczeństwo zostało uwolnione od swoistej cenzury pamięci narzuconej przez reżim komunistyczny. Po drugie, powstały możliwości uzupełnienia zniekształconych, świadomie czy nieświadomie zapomnianych lub po prostu brakujących kart pamięci. Po trzecie, państwo zadeklarowało konieczność reorientacji postaw społecznych, zgodnie z nową polityką zagraniczną i podjęło pewien wysiłek w tym kierunku. W ślad za tym część elit politycznych, środowisk intelektualnych i mediów stara się przekonać obywateli do przewartościowania poglądów, szczególnie zaś weryfikacji antyniemieckich stereotypów. Nie da się przy tym przecenić psychologicznego znaczenia faktu, że równocześnie nastąpiło ogromne poszerzenie i wzbogacenie kontaktów polsko-niemieckich we wszystkich dziedzinach życia. Uogólniając, oznacza to tyle – lub aż tyle – że w latach 90. wprowadzono warunki sprzyjające przeobrażeniom pamięci. Nie da się przy tym przecenić zasług środowisk niezależnej inteligencji, jak przede wszystkim KIK i kręgów opozycji demokratycznej, w których kształtowało się, a następnie promieniowało nowe myślenie o Niemczech i Niemcach. Bez ludzi takich, jak Jan Józef Lipski, Stanisław Stomma czy Jerzy Turowicz trudno sobie wyobrazić nową polską *Westpolitik*.

Patrząc jednak z innego punktu widzenia łatwo zauważyć, że uwarunkowania tych przeobrażeń były i są nadal dalece bardziej skomplikowane niż to nakreślił mi. Wchodzą tu bowiem w grę procesy, jakim podlega cała, jeśli można tak powiedzieć, tożsamość zbiorowa społeczeństwa. Ograniczymy się tutaj do poziomu makrospołecznego, pozostawiając z braku miejsca na dalszym planie problem wytwarzania tożsamości regionalnej i lokalnej, choć trzeba przynajmniej podkreślić jego wielką wagę. Rozwój wspólnot lokalnych i regionalnych w ramach społeczeństwa obywatelskiego, narodziny tzw. małych patriotyzmów – wszystko to tworzy szansę mentalnego uniezależnienia się od „garbów” jakie ciągnie za sobą w Polsce „wielki patriotyzm”, uformowany w czasach niewoli i zewnętrznego zagrożenia. Jednym z nich jest, jak sądzę, historyczna mitologia narodowa nieoceniona dla przetrwania, lecz niewystarczająca, a nawet przeszkadzająca w rozwoju.

Jest przy tym oczywiste, że skupiając w niniejszych rozważaniach uwagę na życiu duchowym społeczeństwa, nie możemy abstrahować od jego sytuacji społeczno-gospodarczej. Zasadnicze znaczenie ma w tym kontekście kształtowanie się przeciętnego standardu życia w Polsce oraz rozwiązanie podstawowego problemu transformacji, jakim jest osiągnięcie poczucia bezpieczeństwa socjalnego. Przy założeniu stabilności podstaw politycznych dalsze stosunki polsko-niemieckie będą ustalane przede wszystkim na płaszczyźnie ekonomicznej i kulturowej. Tutaj zaś nawiązanie więzi autentycznego partnerstwa jest na szeroką skalę możliwe pod warunkiem względnego wyrównania standardów życiowych.

Aspiracje Polaków do zbudowania nowej tożsamości idą do tej pory w różnych kierunkach. Poszukując generalnej tendencji można odwołać się do autoritetu Janusza Żarnowskiego, którego zdaniem „W Polsce występuje hipertrofia narodowego wymiaru świadomości społecznej”<sup>16</sup>. Jest to przy tym stan dobrze znany z historii innych narodów, poniekąd naturalny na tym etapie historycznym, przez jaki obecnie przechodzi Polska.

Stosunkowo łatwiej udaje się zdefiniować formację umysłową, która zakłada ukształtowanie w naszym społeczeństwie tożsamości demokratycznej, na wzór zachodniego społeczeństwa obywatelskiego<sup>17</sup>. Ze względu na swe cechy byłaby ona przeciwieństwem tożsamości uformowanej przez PRL – nazwijmy ją dyktatorską – która jest dziś niechcianą spuścizną mentalną obalonego systemu<sup>18</sup>. Omawiana formacja stawia blisko siebie pojęcie demokratycznego społeczeństwa oraz narodu, nawiązując przy tym do idei narodu państwowego, gdzie głównym, choć nie jedynym wyznacznikiem tożsamości jest konsens polityczny, a także moralny i kulturalny obywateli, na gruncie wspólnych praw i obowiązków.

Formacja konkurencyjna jest wewnętrznie bardziej zróżnicowana i niedookreślona, aczkolwiek można ją wyodrębnić na podstawie kilku wspólnych punktów w oferowanych projektach tożsamości. Postuluje ona zbudowanie tożsamości w ramach wspólnoty etnicznej czy etniczno-plemiennej, przybierającej postać narodu etnicznego. W roli wyznaczników tożsamości wymieniane są tu najczęściej: pochodzenie etniczne (niekiedy także rasa), język, religia oraz swojskość, rozumiana z reguły jako wspólnota obyczaju.

Szukając na tak nakreślonym, a dla jasności wywodu uproszczonym tle, punktów, które silniej niż inne implikują kształtowanie pamięci historycznej – w myśl założenia, że każda tożsamość potrzebuje własnej pamięci – należy zwrócić uwagę na dwa kryteria. Pierwszym jest sposób definiowania świata zewnętrznego i własnych relacji z nim<sup>19</sup>, drugie dotyczy samooceny wartości wspólnoty na tle innych. Na gruncie wiedzy socjologicznej i psychologicznej oraz ogromnej literatury historycznej możemy bez większego ryzyka błędu

<sup>16</sup> J. Żarnowski, *Świadomość regionalna, narodowa i europejska w Polsce historycznej i współczesnej*. „Dzieje Najnowsze” nr 1/1996, ss. 31-38, tutaj 34.

<sup>17</sup> Tożsamość demokratyczna obejmuje gotowość i zdolność do odpowiedzialności, a także do tolerancyjnego uznania pluralizmu wynikającego z wolności wszystkich ludzi. Należy do niej pozytywne nastawienie wobec godności współobywateli, poczucie sprawiedliwości, umiarkowanie, otwartość, zdolność do zaufania i kooperacji oraz empatia.

<sup>18</sup> Sprowadzając tożsamość dyktatorską do elementarnych cech należałoby zauważyć, że oznacza ona gotowość ludzi do poddania się niekontrolowanej władzy państwa oraz do dopasowania się do niej, rezygnację z osobistej odpowiedzialności, autonomii i wolności, nawet wówczas, gdy państwo narusza godność ludzi i uciska ich. Ludzie o tożsamości dyktatorskiej widzą siebie jako nieodpowiedzialnych, niekompetentnych i słabych, nie ufają w swoje siły. Uważają siebie za ofiary – okoliczności lub wrogów. Odczuwają przy tym poczucie winy, bezsilności i kompromitacji.

<sup>19</sup> Chodzi tu zwłaszcza o stopień odgraniczania własnej grupy od innych oraz o rolę konfrontacji i kooperacji w postulowanym układzie stosunków.

odpowiedzieć, jak wymienione kryteria są wypełniane przez wspólnoty zamknięte, odgradzające się od świata i broniące kurczowo swej homogeniczności, a jak przez otwarte i pluralistyczne. Wiadomo, że te pierwsze mają z reguły większą skłonność do ulegania stereotypom i mitom historycznym, które służą do jednoczenia grupy i jej wewnętrznego umacniania, a zarazem do odgraniczania się na zewnątrz.

Chcąc pogłębić empiryczne rozeznanie, czy i na ile państwo stara się kształtować pamięć historyczną swych obywateli w duchu nowych stosunków polsko-niemieckich odwołamy się do treści podręczników do historii dla szkoły podstawowej i średniej<sup>20</sup>. Interesujące nas aspekty socjalizacji na poziomie dorosłych obywateli zilustruje prasa wojskowa<sup>21</sup>. Tło stanowią materiały prasowe z innych gazet i czasopism o zasięgu krajowym.

W latach 90. obraz historii wojny w podręcznikach szkolnych został rozbudowany, przez co wypełniły się wcześniejsze strefy niepamięci. Biorąc za przykład temat wysiedlenia ludności niemieckiej po II wojnie światowej zauważymy, że przez kilkadziesiąt lat przemilczano przebieg wysiedleń. Skąpe i ogólnikowe informacje sprowadzały całą kwestię do postaci kilku faktów, dziejących się jakby niezależnie od Polski. Poza przesadnymi informacjami o działalności *Wehrwolfu* nic nie pisano o losach ludności niemieckiej na włączonych ziemiach. Nieobecna była refleksja moralna na temat współodpowiedzialności Polaków za te losy.

W nowych podręcznikach przymusowe wysiedlenia przedstawiane są jako dramat ludności niemieckiej, a ona sama jako ofiara wojny totalnej, bezpośrednio nie ponosząca winy za doznawane cierpienia. Autorzy podejmują problem odpowiedzialności strony radzieckiej i polskiej za losy Niemców na wschód od Odry. Informują o brutalnym traktowaniu, o popełnianych mordach i gwałtach, wskazując jako bezpośrednich sprawców przede wszystkim żołnierzy Armii Czerwonej<sup>22</sup>. Gdy mowa o prześladowaniach dokonywanych przez Polaków (np.

<sup>20</sup> Wykorzystane podręczniki: W. Bieńkowski, *Nauka o Polsce współczesnej*. Warszawa 1948; A. Garlicki, *Historia 1939-1997/98. Polska i świat. Podręcznik dla liceów ogólnokształcących*. Warszawa 1998; A. Pankowicz, *Historia. Polska i świat współczesny. Podręcznik dla szkół średnich*. Warszawa 1994; A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia 1971-1945. Podręcznik dla szkół średnich*. Warszawa 1995 oraz *Historia 1945-1990. Podręcznik dla szkół średnich*. Warszawa 1995; H. Sędziwy, *Historia dla klasy VIII*. Warszawa 1967; T. Siergiejczyk, *Historia. Dzieje najnowsze 1939-1945. Podręcznik dla szkół średnich*. Warszawa 1989; S. Sierpowski, *Historia najnowsza (1918-1996). Podręcznik dla szkoły podstawowej*. Warszawa 1997; A. L. Szcześniak, *Historia dla klasy VIII*. Warszawa 1877, *Historia. Polska i świat naszego wieku. Podręcznik dla klasy VIII*. Warszawa 1984, Bydgoszcz 1992, Warszawa 1994; J. Topolski, *Polska dwudziestego wieku 1914-1994*. Poznań 1994; R. Wapiński, *Historia dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy III technikum*. Warszawa 1976; M. Wojciechowski, *Historia dla klasy VIII*. Warszawa 1970.

<sup>21</sup> „Polska Zbrojna” 1945-1949, 1991-1998; „Żołnierz Wolności” 1950-1990.

<sup>22</sup> Trzeba tu dodać, że nadal wznawiany jest podręcznik dla szkoły podstawowej Andrzeja L. Szcześniaka, w którym jako jedyną przyczynę „ogromnych ofiar” autor wymienia ostrą zimą. Generalną cechą tego podręcznika jest konsekwentnie podtrzymywane ujęcie dziejów Polski, jako wiecznie krzywdzonej, niewinnej ofiary. Spotkałem się z opinią, że podręcznik ten cieszy się sporym uznaniem wśród nauczycieli.

członków załogi obozów dla ludności niemieckiej), część autorów stosuje formę bezosobową. Podręcznik dla klasy maturalnej z 1998 r.<sup>23</sup> najobszerniej przedstawia tragedię ucieczki i wysiedlenia. Informuje o zbrodniach dokonywanych na ludności niemieckiej zarówno przez wojska radzieckie (np. masakra w Nemmersdorf), jak i przez Polaków. Opisuje bezkarność sprawców rabunków i morderstw na Niemcach oraz różne przejawy „antyniemieckiego szowinizmu” (m.in. przesładowania w obozach). Widać tu dalsze przesunięcie punktów ciężkości w opisie przymusowych wysiedleń. O ile większość autorów akcentuje starania władz polskich, aby pomimo trudności zapewnić wysiedlanym humanitarne warunki, wspomniany podręcznik odświeża najciemniejsze strony historii wysiedlenia, a zarazem ukrywane do tej pory doświadczenia pokolenia wojennego. Podobna ewolucja daje się zauważyć w sposobie przedstawiania w podręcznikach konfliktu polsko-ukraińskiego.

W prasie wojskowej temat wysiedleń prawie wcale nie był poruszany. W okresie PRL centralne miejsce zajmowała natomiast tematyka zwycięstwa. Jako jej wizualny symbol występował obraz polskiej flagi, „powiewającej na gruzach Berlina”. Z czasem w publikacjach powoli zmniejszała się dawka patosu i triumfalizmu. Materiały z lat 90. są znacznie skromniejsze, zarówno w rozmiarach, jak i w tonie. Sztandar zdobywców Berlina nadal służy przy tym za symbol żołnierskiej chwały i uratowanej godności Polaków. Nowym argumentem, niosącym poczucie dumy i psychicznego dowartościowania jest twierdzenie, iż Polacy sami sobie zawdzięczają ostateczne zwycięstwo w wojnie, którego im odmówiono w 1945 r.: jest nim obalenie komunizmu 44 lata później. Do obrazu wojny wprowadzono jej „drugie oblicze”, które przedstawia cierpienia z powodu ofiar na wschodzie oraz doznania goryczy i klęski, wywołane narzuceniem komunizmu. W interpretacjach wyjaśniających ten złożony z punktu widzenia Polski charakter II wojny światowej sformułowano m.in. pogląd, że naród polski prowadził dwie wojny, z których jedną – z Niemcami – wygrał w 1945 r., druga zaś, ze Związkiem Radzieckim, zakończyła się zwycięsko dopiero w 1989 r.<sup>24</sup>

Także w podręcznikach szkolnych z okresu PRL mitologia zwycięstwa stała na pierwszym planie. Większość podręczników z lat 90. poświęca temu tematowi zaledwie krótką wzmiankę. Z reguły mieści się w niej pamięć o polskiej fladze nad Berlinem. Niektórzy autorzy wyjaśniają przy tym, iż gest ów nie odzwierciedlał rzeczywistej sytuacji Polski w momencie zakończenia wojny z Niemcami, która w istocie sprowadzała się do utraty suwerenności i zniewolenia przez ZSRR.

Prasa wojskowa pozwala zaobserwować starania na rzecz integracji z nowym systemem pokolenia uczestników wojny. Państwo polskie stanęło po 1989 r. przed trudnym, choć naturalnym w sytuacji przełomu ustrojowego problemem.

<sup>23</sup> A. Garlickiego.

<sup>24</sup> J. Ślaski, *Dwa oblicza tamtego dnia*. „Polska Zbrojna” z 5-8 V 1995, ss. 1, 3.

Zdobycie przezeń autorytetu zależy, z jednej strony, od delegitymizacji instytucji obalonego systemu. Ale z drugiej strony zależy też od tego, czy ludzie odczują, że delegitymizacja pozbawia wartości ich samych, czy też, wprost przeciwnie, będą mogli w zamęcie przemian ochronić swe poczucie wartości i zaspokoić potrzebę kontynuacji własnej biografii. Dotyczy to chyba w szczególności sposób weteranów wojny. W prasie wojskowej widoczne jest staranie, aby podtrzymać i umocnić autorytet pokolenia żołnierzy II wojny, nie wyłączając tych, którzy walczyli pod dowództwem sowieckim. Zaznaczona wyżej sprzeczność jest łagodzona za pomocą interpretacji, że żołnierz polski wygrał wojnę, chociaż Polska ją przegrała. Żołnierzowi przysługuje więc prawo do święta zwycięstwa, które Rzeczypospolitej nie przystoi. Stosowana jest przy tym dychotomiczna ocena odróżniająca masy żołnierskie („dobre”) od ich rozkazodawców („złych”). Ilustracją poszukiwania formuły integracyjnej jest zdanie, że „(...) w imieniu całej Polski walczącej żołnierzom 1 armii WP przypadł zaszczyt wywieszenia biało-czerwonej flagi w stolicy wroga”<sup>25</sup>.

Generalizując można stwierdzić, że historia wojny została dopasowana do nowych warunków, z wykorzystaniem pewnych elementów mitu założycielskiego PRL. W efekcie tych starań została stworzona nie tylko na potrzeby wojska, ale także szerokich rzesz społeczeństwa, kolejna wyidealizowana postać pamięci bohatersko-zwycięskiej.

Ten typ pamięci nie przesądza zresztą do końca o tym, jaką postawę wobec Niemców manifestują dziś kombatanci. Jako ilustracja może posłużyć spór w organizacji westerplaczyków spowodowany tym, że niektórzy członkowie zgodzili się na udział w symbolicznym pojednaniu z weteranami okrętu „Schleswig Holstein”. Spowodowało to publiczne wystąpienie innych członków w formie protestu przeciwko temu aktowi, jak również, co moim zdaniem jest w tej sprawie najważniejsze, przeciwko „wplątaniu” młodzieży w „bratanie się” z Niemcami. Protestujący bronią mitu Westerplatte, mającego symbolizować męstwo i honor. W ich przekonaniu publiczne pojednanie z wrogiem godziłoby w ten symbol i naruszało honor legendarnych bohaterów<sup>26</sup>.

Przy całej różnorodności czynników i ośrodków kształtowania opinii oczywiście łatwiej jest ustalić, jakie treści są przekazywane społeczeństwu, niż to, jaki jest ich społeczny odbiór, a więc czy i jakie reakcje wywołują one w psychice i postępowaniu ludzi. Dlatego swoją wypowiedź na ten temat pragnę ograniczyć do kilku wycinkowych uwag.

Wiele zdaje się wskazywać na to, że zbiorowa pamięć nadal płynie dwoma najgłębszymi od wojny nurtami, skupiając się na martyrologii oraz walce. Taki obraz wojny – po pewnych modyfikacjach i „wstawieniu” stron wcześniej

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Zob.: *Trudna misja pojednania*. „Polska Zbrojna” z 8-9 III 1996, Magazyn, s. I, III; *W sprawie „trudnej misji pojednania”*, „Polska Zbrojna” z 10-12 V 1996, Magazyn, s. III.

przemilczanych – usankcjonowała III Rzeczpospolita. Strażnikami tej pamięci są przede wszystkim świadkowie historii, dla których wspomnienia wojny pozostają niezacieraalne. Doświadczenia martyrologiczne są zresztą spychane przez część spośród nich nie tyle w zapomnienie, gdyż indywidualna pamięć często właśnie na to nie pozwala, co do strefy milczenia. O zjawisku tym przypomniał niedawno amerykański historyk polskiego pochodzenia Stanisław Blejwas. Stwierdził on mianowicie, że w USA: „(...) Polacy, którzy przeżyli obozy koncentracyjne, niewiele mówią na ten temat, nie tworzą wspólnej pamięci. (...) Żydzi publikują swoje relacje, a inne grupy narodowościowe – nie tylko Polacy – tego nie robią. Historykom trudno znaleźć chętnych do udzielenia wywiadu. (...) W tym samym czasie inni Polacy narzekali, że w amerykańskich mediach nie ma polskiego głosu o II wojnie światowej”<sup>27</sup>. S. Blejwas zgadza się przy tym z hipotezą, iż przyczyną takich postaw wśród Amerykanów polskiego pochodzenia może być niezgodność własnych doświadczeń ze stereotypem Polaka – niezłomnego bojownika i bohatera wojny.

Władysław Markiewicz oceniał w 1996 r., iż pomimo niezliczonych pozytywnych deklaracji z obu stron na stosunki polsko-niemieckie „(...) przemożny wpływ wywierają po dziś dzień wydarzenia II wojny światowej i ani skądinąd budujący przykład zachowania się prezydenta Romana Herzoga w czasie uroczystości z okazji 50. rocznicy powstania warszawskiego, jak i wspólna deklaracja episkopatów polskiego i niemieckiego z okazji 30. rocznicy słynnego listu biskupów polskich, nie mają na to większego wpływu”<sup>28</sup>. Do świadomości obu społeczeństw, zdaniem tego znawcy stosunków polsko-niemieckich, z trudem dociera prawda, że „(...) historia polsko-niemieckiego sąsiedztwa nie była pisana wyłącznie krwią i żelazem, nie składa się tylko ze zniszczeń i cierpień”<sup>29</sup>.

Wyniki badań nad świadomością mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych, przeprowadzonych w latach 90.<sup>30</sup>, zdają się potwierdzać bardziej optymistyczne założenie, iż polepszenie ogólnego klimatu nie pozostaje bez wpływu na społeczeństwo. W ostatnich latach dał się zauważyć wzrost zainteresowania historią lokalną, któremu towarzyszy, szczególnie u młodego pokolenia, zmiana w nastawieniu wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Trzecia generacja mieszkańców tych regionów czuje się już na tyle silnie zadomowiona, że szukając głębszych korzeni dla swej tożsamości chce poznawać nie tylko historię

<sup>27</sup> Stanisław Blejwas, rozmowa z Adamem Michnikiem i Pawłem Smoleńskim, „Gazeta Wyborcza” z 14-15 VIII 1999, ss. 10-11.

<sup>28</sup> W. Markiewicz, *Stosunki polsko-niemieckie w dobie transformacji*. „Dzieje Najnowsze” nr 1/1996, ss. 141-146, tutaj s. 142.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> S. Lisiecki, *Problemy społeczne i kulturowe akceptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego*. „Przegląd Zachodni” nr 3/1997, ss. 141-150; Z. Mazur, *O badaniach nad stosunkiem do niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. „Przegląd Zachodni” nr 3/1997, ss. 151-158.

swoich polskich przodków, ale także ich niemieckich poprzedników. Nie odrzuca automatycznie niemieckiego dziedzictwa kulturowego jako wrogiego, jak robili to ojcowie i dziadowie. Wówczas skłaniała ich do tego przede wszystkim pamięć o wojnie. Jak pisze Robert Traba, świadome zniszczenie polskiej kultury podczas niemieckiej okupacji było decydującym argumentem w dyskusji, czy odbudowywać i utrzymywać dawne, znaczy „poniemieckie” pomniki kultury po wojnie<sup>31</sup>. Dzisiaj społeczeństwo poczuwa się w większym stopniu do odpowiedzialności za ochronę pozostałej spuścizny materialnej, a jak pokazuje ruch ratowania zabytków kultury czy cmentarzy – także duchowej niemieckich gospodarzy sprzed 1945 r.

Badania potwierdzają, jak bardzo potrzebny jest impuls ze strony władz i elit kulturalnych, przy czym konkluzje dotyczące postaw masowych są na razie bardzo ostrożne. Zbigniew Mazur stwierdza: „Na obecnym etapie badań nie sposób powiedzieć, jak głęboko sięgają zmiany w postawie społeczeństwa polskiego wobec dziedzictwa niemieckiego na terenach uzyskanych po II wojnie światowej. Można odnieść wrażenie, że postawa ta jest relatywnie otwarta, w każdym razie nie nacechowana jawną wrogością, nie wykluczone jednak, że najczęściej znamionuje ją swego rodzaju neutralność pomieszana z wyczekiwaniem na dalszy bieg wydarzeń”<sup>32</sup>. Nie wiadomo, na ile trwały jest ów świeży „konsens między władzami, społeczeństwem i jego elitami na tle stosunku do Niemiec, niemieckiego dziedzictwa kulturowego i potrzeby silniejszego zakorzenienia ludności polskiej w tradycji lokalnej i regionalnej”<sup>33</sup>.

Wyniki sondaży mówią równocześnie o utrzymującym się lęku przed Niemcami, a zwłaszcza przed ich siłą ekonomiczną oraz, co musimy tu uwypuklić, o niechęci większości ankietowanych, a przeważali wśród nich ludzie młodzi, przed powracaniem do drażliwych kwestii z historii stosunków polsko-niemieckich. Stanisław Lisiecki dostrzega zastanawiającą sprzeczność w potocznej świadomości. Pisze on: „Badania opinii Polaków o Niemcach i Niemcach od kilku lat wykazują niezmienny poziom »psychicznej gotowości do zmiany negatywnych uprzedzeń«. Ta gotowość dotyczy – jak się jednak wydaje – przyszłości, przy niedostatku woli zastanowienia się nad przeszłością”<sup>34</sup>.

Stwierdzona w badaniach regionalnych niespójność i niejednoznaczność postaw jest znamieną, jak można sądzić, dla całego społeczeństwa. Z jednej strony badania demoskopijne z lat 90. wykazują awans Niemców na polskim „termometrze sympatii”. Równocześnie jednak stosunek do zachodnich sąsiadów nadal nacechowany jest wielką drażliwością. Odruch uzasadniania dzisiejszych uprze-

<sup>31</sup> R. Traba, *Mogily wrogów? Wschodniopruskie cmentarze wojenne w perspektywie przemian kulturowych 1915-1995*. „Przegląd Zachodni” nr 3/1997, ss. 55-69.

<sup>32</sup> Z. Mazur, *op. cit.*, s. 158.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> S. Lisiecki, *op. cit.*, s. 147.



dzeń za pomocą sądów zrodzonych z wojny, zwłaszcza jeśli robią to ludzie młodzi, może oznaczać zarówno zaślepienie, jak i bezradność, dziedziczenie poglądów, jak i bezmyślność. Wiele z tych postaw daje się sensownie zinterpretować na gruncie teorii stereotypów. Dzisiejszy stosunek do Niemców ma swoje źródła w obecnej sytuacji kraju i aktualnym stanie stosunków polsko-niemieckich, w złożonych następstwach przełomu ostatniej dekady, który olśnił ogromnymi szansami, przerażając przy tym ogromnymi dysproporcjami poziomów i trudnością wynikających stąd wyzwań. Niewątpliwie jednym ze źródeł ambiwalentnego nastawienia wobec Niemców są problemy Polaków z określeniem własnej tożsamości po wyzwoleniu się spod dyktatury – z samooceną, pojmowaniem własnej wartości i godności, stosunkiem wobec świata współczesnego.

Jaką rolę odgrywa zatem pamięć o II wojnie światowej? Określiłbym ją jako pamięć najwyższej instancji, której świadectwo ciągle jeszcze wyznacza niekoniernie uświadamiane – punkty odniesienia. Wojna była dla Polski doświadczeniem wyjątkowo dotkliwym pod względem ofiar, strat i następstw. Skutki tej wojny, rozpetanej przez nazistowskie Niemcy 1 września 1939 r., ciążyą do dziś na życiu wewnętrznym i sytuacji międzynarodowej naszego kraju. Niemcy odegrali w niej fatalną rolę agresora i prześladowcy. Dlatego również jej psychiczne następstwa okazały się w Polsce niezwykle trwałe.

Duży był przy tym udział Polaków w walce i oporze, co pozostawiło w pamięci odbicie ofiarności i bohaterstwa. Pomimo klęski Niemiec, walka ta nie przyniosła w ocenie większości społeczeństwa zasłużonego rozwiązania. Pozbawienie suwerenności, prześladowania bojowników ruchu niepodległościowego i inne okoliczności historyczne przyczyniły się do tego, że martyrologia i heroizm zostały połączone w ramach jednej wykładni narodowego losu. Wokół niej w latach komunizmu skupiała się obrona narodowej tożsamości, trwała walka o przetrwanie, organizowały się siły oporu. W imię tych celów obrazy przeszłości były idealizowane, zaś odsłanianie tych stron pamięci, które nie pasowały do patriotycznego wzorca – utrudniane.

Komuniści przekuli historię wojny w mit założycielski PRL, ponieważ mogli znaleźć w niej – i właściwie tylko w niej – argumenty dla uzasadnienia „narodowej wiarygodności historycznej” swego reżimu. Ich interpretacja „majowego zwycięstwa” posiadała wyraźne cechy mitu: teleologiczny sens oraz permanentna zdolność wypełniania funkcji właściwych mitom. I choć nie wszystkich uczestników wojny dopuszczali do grona bohaterów, mit ów zaspokajał również pewne potrzeby szerokich rzesz społeczeństwa. W ten sposób Niemcom nadano cechy wroga mitycznego, odżywającego wciąż na nowo oraz wcielającego się w różne postacie. Antyniemieckość stanowiła ważne źródło siły oddziaływania mitu.

Rok 1989 przywrócił prawo do pamiętania wszystkiego, co stanowi dla Polaków ceną spuściznę wojny. Otworzył też możliwości materialne i zapewnił klimat moralny dla odsłonięcia „ciemnych stron” zbiorowej pamięci, obejmujących

m.in. polskie nieprawości w stosunku do Niemców. Nastąpił przełom w stosunkach międzypaństwowych obejmujący traktatowe zakończenie polsko-niemieckiego sporu o granice oraz nawiązanie dobrosąsiedzkich i sojuszniczych stosunków. Dzięki temu po osiemdziesięciu latach został wyłączony potężny mechanizm instrumentalizowania pamięci historycznej w imię walki o ziemię między Polską i Niemcami. Upadek rządów komunistycznych w Polsce przyczynił się ze swej strony do tego, że antyniemieckość, ożywiona obrazami wojny, przestała być po 45 latach kluczowym elementem legitymizacji panującego systemu, jego polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Wytworzyła się sytuacja w stosunkach polsko-niemieckich w mijającym stuleciu prawie niespotykana: oto interesy państwowe i narodowe popychają obie strony, aby wydobyć z historycznej pamięci to, co może przysłużyć się przyjaźni i współpracy, zamiast, jak najczęściej czyniły do tej pory, czerpać z niej uzasadnienie dla nienawiści i walki.

KLAUS ZIEMER  
Warszawa

## STOSUNEK POWOJENNEGO SPOŁECZEŃSTWA NIEMIECKIEGO DO DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Druga wojna światowa wraz z poprzedzającym ją okresem od 1933 r. stanowi katastrofę, nie posiadającą analogii w dziejach Niemiec. Wojna trzydziestoletnia przyniosła wprawdzie Niemcom porównywalne spustoszenia materialne i nędzę. Była to jednak, jak to sformułował Peter Graf Kielmansegg, jedynie katastrofa fizyczna, ... a nie moralna<sup>1</sup>. Narodowy socjalizm, II wojna światowa oraz bezprecedensowe przestępstwa postawiły Niemcy poza marginesem cywilizowanej wspólnoty narodów. W jaki sposób uporali się z tym Niemcy? Z dystansu 60 lat dzielących nas od rozpoczęcia wojny należy przede wszystkim stwierdzić, że wspomnienia o niej przez dobre czterdzieści lat funkcjonowały w dwu różnych społecznościach, które – przynajmniej w ramach oficjalnego dyskursu – traktowały narodowy socjalizm w odmienny, a często nawet przeciwstawny sobie sposób. Podejście do przeszłości – a to znaczy konkretnie: do narodowego

<sup>1</sup> P. Graf Kielmansegg, *Lange Schatten. Vom Umgang der Deutschen mit der nationalsozialistischen Vergangenheit*. Berlin 1989, s. 7.